



DZIENNIKARZE CZY PROPAGANDZISCI NA ETACIE?

W okresie PRL reżimowe gazety pełne były propagandowych sloganów i kłamstw, których celem było przekonanie polskiego społeczeństwa do aktywnej budowy nowej, socjalistycznej ojczyzny. Wszelkie próby wyłamania się z tego jednolitego nurtu prasowego od razu były pacyfikowane i z góry skazane na porażkę. Prasa stała się synonimem wszelkiego zła, a apogeum jej antypolskiej działalności przypadło na okres wydarzeń 1968 r. oraz stanu wojennego. Do dziś sięganie po „Trybunę Ludu” czy lokalne gazety partyjne często wywołuje odruch obrzydzenia. Nic dziwnego, gdyż wielu czołowych dziennikarzy tego okresu oprócz etatu w gazetach pobierało także drugą pensję, wypłacaną przez funkcjonariuszy MSW. Na ich zamówienie i z ich rozkazów powstawały publikacje, które dziś stanowią przykład czarnej propagandy porównywalnej z tą stosowaną przez faszystowskie media w okresie II wojny światowej.

Dodatek towarzyszy konferencji naukowej „Obserwacja, manipulacja, współpraca. Dziennikarze i naukowcy a aparat bezpieczeństwa w Polsce Ludowej”. Wrocław 19–21 listopada 2008 r.

Likwidacja „Po prostu”

Dominika Rafalska

Rozwiązanie w 1957 r. tygodnika „Po prostu” miało w sobie coś symbolicznego. To zwięzła odpowiedź na pytanie, które w połowie lat 50. zadawano sobie powszechnie: jaka będzie Polska pod rządami Władysława Gomułki.

Zanim do świadomości społecznej dotarło, że Październik nie przyniesie zasad-

niczych zmian, Polacy żyli złudzeniami. Czas od jesieni 1956 do jesieni 1957 r. to, po okresie niepokoїв, moment stabilizacji i nadziei. Z biegiem czasu coraz mniej-szych.

W październiku 1956 r. „Po prostu” bezwzględnie poparło kandydaturę Władysława Gomułki na stanowisko I sekretarza KC PZPR. Ale tygodnik opowiadał

się jednocześnie za głębokimi przemianami w kraju. Październik miał być ich pierwszym etapem. Drugi etap jednak nie nastąpił. I jak na ironię, to właśnie wydarzenia polskiego Października były początkiem końca „Po prostu”.

Powakacyjny numer tygodnika miał ukazać się 7 września 1957 r. Na polecenie Władysława Gomułki, w całości zdję-



Tygodnik „Po prostu” z 28 października 1956 r.

ła go cenzura. Walka redakcji o ocalenie pisma przybierała różne formy – od protestu po składanie czegoś w rodzaju samokrytyki. Za każdym razem bez skutku.

Redakcja apeluje

Początkowo usiłowali przyjąć postawę „skruszonych dzieci”. W wielu listach do towarzysza Gomułki przyznawali, że po październiku 1956 r. nie mieli wypracowanej linii „dostosowanej do zmieniających się warunków” i zapewniali, że praca pisma została poddana krytyce zespołu i że zdecydowano o wyznaczeniu nowych zadań. W liście z 25 września 1957 r. adresowanym do sekretariatu KC stwierdzili też, że powakacyjny numer „Po prostu” nie był do końca przemyślany. Treść tego listu jest zaskakująca – wynika z niego, że redakcja, która miała na przygotowanie wrześniowego numeru wyjątkowo dużo czasu (z uwagi na przerwę wakacyjną),

działała w pośpiechu oraz że nie zdawała sobie sprawy z wymowy jego artykułów. Ta próba ratowania pisma była chyba najbardziej rozpacziwa.

Ton dyskursu zmieniły protesty studenckie, do jakich doszło w październiku 1957 r. na wieść o rozwiązaniu „Po prostu”.

Oficjalnie Polacy mogli się dowiedzieć o rozwiązaniu tygodnika „Po prostu” z „Trybuny Ludu”. W anonimowej wypowiedzi z 5 października 1957 r. była mowa o „zawieszeniu »Po prostu«”. Stwierdzono, że pismo „zeszło na pozycję jałowej negacji”, „szerzyło niewiarę w realność budownictwa socjalizmu”, a nawet, że „głosiło koncepcje burżuazyjne”.

stu”. Gdy pokojową manifestację studentów spacyfikowała milicja, redakcja napisała list protestacyjny: „Ekscesy milicyjne należy ocenić w tych warunkach jako akt

godzący w elementarne wymogi demokracji socjalistycznej”. Autorzy stwierdzili, że akcja milicji zaszkodziła wizerunkowi partii, sugerując powrót do metod potępionych w październiku 1956 r.

Równocześnie jednak, już 5 października, redakcja wydała oświadczenie przesłane z prośbą o rozpowszechnienie do prezesów PAP i Polskiego Radia. Apelowano w nim do studentów o zaniechanie manifestacji. Koronnym argumentem miało być to, że w czasie protestów „przystają działać raczej rozumowe, logiczne na rzecz emocjonalnych reakcji rozgorączkowanych ludzi. Istnieje wtedy potencjalne niebezpieczeństwo wyzyskania takiej atmosfery dla nieodpowiednich awantur służących siłom wrogim demokracji socjalistycznej”.

Retoryka powyższego oświadczenia jest znów zachowawcza, a argument o „wyzyskiwaniu atmosfery dla nieodpowiednich awantur” przywodzi na myśl styl, jakim posługiwała się, pisząc o tej sprawie, prasa partyjna.

Władza odpowiada

Oficjalnie Polacy mogli się dowiedzieć o rozwiązaniu tygodnika „Po prostu” z „Trybuny Ludu”. W anonimowej wypowiedzi z 5 października 1957 r. była mowa o „zawieszeniu »Po prostu«”. Stwier-

dzono, że pismo „zeszło na pozycję jałowej negacji”, „szerzyło niewiarę w realność budownictwa socjalizmu”, a nawet, że „głosiło koncepcje burżuazyjne”. Z komunikatu wynika ponadto, że decyzja o zamknięciu „Po prostu” zapadła w urzędzie na Mysiej, nie zaś w najbliższym otoczeniu Gomułki: „Sekretariat KC PZPR rozważył decyzję Głównego Urzędu Kontroli Prasy o zawieszeniu wydawania tygodnika »Po prostu«” – czytamy. Następnego dnia „Trybuna Ludu” postanowiła odnieść się także do wydarzeń na ulicach Warszawy. W zjadliwym artykule protesty studenckie zostały ochrzczone mianem „warcholskich wybryków”. Napisano o napływających z warszawskich zakładów pracy rezolucjach potępiających „awantury” na ulicach miasta. „Głębokie oburzenie” miały też wyrażać organizacje młodzieżowe oraz inteligencja. Jasno z tego widać, że sprawie „Po prostu” od początku chciano „ukręcić łeb”.

Nigdy niewydany numer „Po prostu” omówiła „Trybuna Ludu” w artykule „W sprawie zamknięcia tygodnika »Po prostu«” z 10 października 1957 r. Nie warto w tym miejscu przytaczać wszystkich zarzutów wobec pisma. Dość wspo-



Tygodnik „Po prostu” z 13 stycznia 1957 r.

mnieć o dwóch sprawach. Po pierwsze, „W sprawie zamknięcia...” nie jest artykułem redakcyjnym, ale znów oficjalnym komunikatem Biura Prasy KC PZPR (charakterystyczne, że nie podpisanym!). Po drugie, w omawianym tekście zarzuty wobec „Po prostu” poparte są dosłownymi cytatami z pisma. Za każdym razem jednak są to cytaty wyrwane z kontekstu, co uniemożliwia zorientowanie się w rzeczywistych intencjach autorów. Na przykład: „Przyrównując państwo ludowe do władzy sanacyjnej, do władzy burżuazji »Po prostu« pyta wręcz: »Czy nie nadszedł czas, by zdruzgotać ten monstrualny twór?»” (nr 47/1956).

Wyjaśniono też, że decyzja o likwidacji pisma nie miała nie wspólnego z ograniczaniem wolności słowa. Aczkolwiek: „Partia nigdy nie głosiła swobody wszelkiej krytyki ani też nie proklamowała nieograniczonej swobody dyskusji, niezależnie od pozycji, które się zajmuje”. To ciekawe, ponieważ w przytaczanym powyżej

tekście jako „niedopuszczalne” są ocenione te same postulaty „Po prostu”, które redakcja głosiła przed Październikiem i które wyniosły do władzy Gomułkę. Mowa o „walce z biurokracją”, radach robotniczych, odsunięciu od władzy osób skompromitowanych, uzdrowieniu gospodarki i... większej swobodzie wypowiedzi.

Zamiast epilogu

5 października 1957 r. Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz i Jerzy Morawski spotkali się z dziennikarzami – członkami partii. Gomułka nie pozostawił wątpliwości, że decyzja o rozwiązaniu „Po prostu” była ostateczna: „Nie pozwolimy na to, aby nadal pluć na socjalizm [...] Nie możemy nadal pozwalać na sianie zamętu, w czym szczególnie celowały czasopisma tzw. społeczno-kulturalne podobne w swych tendencjach do tygodnika »Po prostu«”.

Władysław Gomułka nie tylko krytykował „staczenie się pisma na pozycje anty-

socjalistyczne, antypartyjne, burżuazyjne”, lecz także wyraził swoje zniechęcenie „dwulicowością redakcji”, która w listach do niego usiłowała się odzegnać od niektórych swoich publikacji. Najciekawsza jednak wydaje się puenta jego wypowiedzi, w której Gomułka stwierdził, że dla wszystkich publicystów nastął czas wyboru: za albo przeciw socjalizmowi: „Dyskusje się skończyły” – powiedział.

Rok wcześniej – 24 października 1956 r. – ten sam Gomułka zawałował do rozentuzjowanego tłumu na wiecu przed Pałacem Kultury: „Dość wiecowania”. Wtedy rozumiano (chciano rozumieć) to zawołanie jako wezwanie do pracownitego budowania tego, co zapoczątkował Październik. „Dość wiecowania” czy późniejsze „dyskusje się skończyły” to jednak typowe dla retoryki komunistycznego przywódcy stwierdzenie „a teraz dajecie nam rządzić”. Redakcja „Po prostu” zrozumiała tę lekcję zbyt późno. ■

Esbeckie „zabezpieczenie” ośrodka radiowo-telewizyjnego w Olsztynie

Piotr Kardela,
OBEP IPN Białostok, Delegatura
w Olsztynie

Bezpieka w Olsztynie miała tajnych współpracowników w niemalże wszystkich środowiskach miejscowego społeczeństwa, także wśród dziennikarzy prasowych, radiowych i telewizyjnych.

„Zabezpieczenie” przez SB olsztyńskiego ośrodka radiowo-telewizyjnego dokumentują przede wszystkim przechowywane w białostockim archiwum IPN akta SB Sprawy Obiektowej (SO) noszącej początkowo kryptonim „Antena”, a potem „Eter”. Ślady działań SB w tym zakresie zachowały się też w teczkach personalnych i pracy wykorzystywanych przez bezpiekę osobowych źródeł informacji (OZI).

Od „Anteny” do „Eteru”

SB rozpoczęła dokładne rozeznanie olsztyńskiej rozgłośni 23 października 1970 r. Wniosek o wszczęciu SO krypt. „Antena” zatwierdził płk Jan Rejdych, zastępca komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie ds. Bezpieczeństwa. W uzasadnieniu napisano: „P[olskie] R[adio] i T[elewizja] w Olsztynie jest jednym z bardziej eksponowanych ośrodków masowego przekazu na terenie miasta. [...] Ponadto tego typu obiekty mogą być wykorzystywane w sprzyjających okolicznościach przez wrogie nam elementy do niekorzystnych dla nas celów propagandowych. Ze względu na powyższe zachodzi konieczność stałego i wnikliwego rozeznania i zabezpieczenia tych instytucji”.

W 1971 r. inwigilację pracowników radiowo-telewizyjnych w Olsztynie SB prowadziła jedynie za pomocą kontaktów operacyjnych (KO) i służbowych (KS), tylko częściowo wykorzystując jednego tajnego współpracownika – dziennikarza Rolanda Kiewlicza, używającego pseudonimu „Lemiesz”. SB w zasadzie nie miała na tym odcinku zbyt wiele pracy, tym bardziej że – jak podawano – „Oceniając generalnie sytuację operacyjną-polityczną w tym środowisku, można stwierdzić, że jest ona dobra”. Niemniej jednak oddziaływanie tej instytucji na społeczeństwo oraz ewentualność wykorzystania jej do niekorzystnych dla komunistów celów propagandowych przesądzała o podjęciu przez SB działań mających na celu – jak pisano – wnikliwe rozpoznawanie operacyjne zatrudnionych w ww. instytucji osób.

Od razu po założeniu sprawy obiektowej bezpieka dążyła do pozyskania „przynajmniej 1 tajnego współpracownika, ponieważ aktualne źródła informacji w postaci k.o. i k.s. nie zapewniają dostatecznego rozpoznania operacyjnego środowiska”. W 1972 r., intensyfikując wysiłki zmierzające do zwiększenia kontroli operacyjnej ośrodka, bezpieka czyniła rozpoznanie pod kątem odnowienia lub pozyskania kolejnych osób do tajnej współpracy. Tak było w przypadku komendanta Straży Przemysłowej olsztyńskiej rozgłośni Józefa Janczyka, który po zwolnieniu z wojska w 1953 r. zatrudnił się w olsztyńskim radiu jako zastępca komendanta Straży. W 1963 r. został on na zasadzie dobrowolności pozyskany przez Komendę Miejską MO w Olsztynie jako

TW ps. „Janusz”. W grudniu 1963 r. współpraca z nim została rozwiązana, jako że sprawa, do której był werbowany, zakończyła się. Jak napisano w „Notatce Służbowej” z 29 sierpnia 1972 r.: „Za okres współpracy przekazał szereg informacji charakteru kryminalnego i oceniany był jako dobra jednostka operacyjna”. Na koniec zaś kapitan SB Jerzy Ziółek wniosł: „Z uwagi na to, że były tw ps. »Janusz« jest Kom.[endantem] Straży Przemysłowej w R[ozgłośni] P[olskiej] R[adio] zachodzi konieczność być z nim w kontakcie. Ponadto przy kolejnej z rozmów należy nawiązać rozmowę jako z b.[yłym] tw i wykorzystać go po linii operacyjnej”. W tym samym celu i czasie podjęto rozmowę operacyjną z innym byłym TW – Władysławem Jackiewiczem, który od 1949 r. aż do grudnia 1955 r. był informatorem Informacji LWP. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej odnowiono z nim współpracę. Jackiewicz jako TW ps. „Orzeł” był w kontakcie operacyjnym Wydziału IV WUBP w Olsztynie. W olsztyńskim radiu pracował od 1953 r. jako kierowca, zresztą tak samo w 1972 r. W „Notatce” Ziółek zanotował: „Za okres współpracy z organami Informacji, jak też i WUBP jest charakteryzowany pozytywnie jako cenna jednostka”. Z „Orłem” współpracę odnowiono.

Olsztyński ośrodek radiowo-telewizyjny, poprzez tkwiącą w nim agenturę, był pod pełną kontrolą SB. Bezpieka miała nawet opracowany system awaryjnego unieruchomienia urzędzeń nadawczych na wypadek chęci emisji „wrogich wystąpień”. 20 marca 1981 r. zmieniono kryp-



Pierwsza strona akt SO „Antena”/„Eter”

tonim prezentowanej sprawy z „Anteny” na „Eter”. Miesiąc później podporucznik SB Zenon Łukaszewicz nakreślił wobec rozgłośni wiele, realizowanych potem, przedsięwzięć operacyjnych. W dalszym ciągu postulował „zwiększenie stanu źródeł osobowych na obiekcie t.w. i k.o., głównie wśród personelu technicznego i publicystycznego, zorganizowanie źródła osobowego w postaci k.o. wśród pracowników straży przemysłowej”. Był to czas „Solidarności”, a zatem bezpieczeństwa prowadziła w ośrodku „wszechstronne rozpoznanie wyprzedzające, mające na celu ustalenie tworzenia się grup wrogich”, a potem uskuteczniła „wyprowadzenie tych osób z obiektu”. SB – co oczywiste – prowadziła także inwigilację członków radiowo-telewizyjnej „Solidarności”, w tym jej przewodniczącego Wiesława Gawinka.

Wojenna pacyfikacja

28 grudnia 1983 r. SB dokonała kolejnej „analizy stanu bezpieczeństwa” w roz-

głośni. Powstał dokument, w którym w części zatytułowanej „Ocena stanu zagrożenia” odnotowano, iż w „ochronianym obiekcie”, zatrudniającym 69 osób,

Słaby charakter. Ulega otoczeniu. Dobrze i szybko ustania się do „wiatru”. Rozmieszka go do cna czyjaś chojność / nawet podstępna / - pieniądze, dobre jedzenie i alkohol. Gudzim upija się do nieprzytomności / niewiele go potrzebuje /. Nie potrafi oceniać ludzi. Mało zaradny, choć zdolny technik elektronik. Nie potrafi zarobić na siebie i rodzinę. Po części wynika to z lenistwa. Przeciętny w zawodzie / wykonywanym / Ukrywa światopogląd. Łatwo da się kupić. Poglądy, oceny zmienia co godzinę. Zainteresowanie kobietami duże, ale niewielkie możliwości. Iambi „matczyną opieką” lub „silną ręką”, która nim pokieruje. Na krótki okres potrafi zmobilizować się do pracy.

LIRAN
17 VI 1984

Odpis z donosu TW „Uran” na temat jednego z pracowników technicznych radia

w tym 23 dziennikarzy, jest pięciu TW, dwóch kandydatów na TW i trzech KO. Było to już po przeprowadzonej osławionej weryfikacji dziennikarzy i delegalizacji „Solidarności”. Podporucznik SB Marek Szczerbicz podawał, iż w ośrodku powstał 10-osobowy Komitet Założycielski branżowych związków zawodowych. Wśród jego członków znaleźli się jeden TW i dwóch kandydatów na TW. „W wyniku podjętych działań operacyjnych – podawał Szczerbicz – te osobowe źródła informacji zostały wybrane do władz Związku Zawodowego Pracowników Komitetu ds. Radia i Telewizji Rozgłośni PR w Olsztynie”. Gdy w czerwcu 1983 r. w Warszawie odbywał się I Krajowy Zjazd SD PRL, w obradach uczestniczyła delegacja z Olsztyna. Wśród delegatów znajdował się jeden TW zatrudniony w olsztyńskiej rozgłośni. „W wyniku podjętych wcześniej działań inspirujących – podawał esbek – wśród grona delegatów na Zjazd SD PRL, kandydatura naszego tw została zgłoszona i przegłosowana do władz Zarządu Głównego SD PRL”. Z czasem bezpieczeństwa zwiększyła w ośrodku liczbę swoich OZI, utrzymując też stały kontakt z kierownictwem służbowym rozgłośni, na bieżąco informując o tym wszystkim Wydział XIII Departamentu II MSW w Warszawie.

W 1984 r. w olsztyńskiej SB opracowano „Kierunki działania i ważniejsze przedsięwzięcia operacyjne”, gdzie odnośnie do ośrodka radiowo-telewizyjnego zaplanowano m.in.: „przewodzenie rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z osobami podejrzanymi o wrogą działalność polityczną, bieżące operacyjne kontrolowanie istniejących dziennikarskich związków zawodowych, systematyczne rozpoznawanie nastrojów i komentarzy dotyczących bieżącej sytuacji w Rozgłośni”. Zaplanowano też działania operacyjne związane z „prawidłowym funkcjonowaniem doboru kadrowego, szczególnie w zakresie obsad personalnych niewrażliwych komórek redakcyjnych i technicznych PR i TV”. Operacyjnemu zabezpieczeniu ze strony SB towarzyszyły wówczas działania zmierzające do „prawidłowego i maksymalnego” wykorzystania na antenach

środków masowego przekazu w Olsztynie „bogatego dorobku Polski Ludowej i wkładu organów MO i SB w utrwalanie państwa socjalistycznego, władzy ludowej i osiągnięć klasy robotniczej”. Bezpieka inspirowała dziennikarzy do „propagowania w sposób rzeczowy i przekonujący słuszności podejmowanych przez kierownictwo Partii i Państwa decyzji społeczno-ekonomicznych”.

Pod czujnym okiem konfidentów bezpieki

W aktach SO krypt. „Eter” zachowały się m.in. dokumenty dotyczące konkretnych dziennikarzy, w tym odpisy doniesień agenturalnych TW i KO. Z akt tych wynika, że sprawdzanie poszczególnych osób, badanie ich przeszłości, chociażby pod kątem dopuszczenia do prac tajnych, bywało czasem dla SB zaskakujące. W przypadku Bronisława Banaszczuka, pracującego w olsztyńskiej rozgłośni od grudnia 1969 r., wyszło na jaw, że ten po przeniesieniu się w 1959 r. do Olsztyna i podjęciu pracy w Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a następnie w Zarządzie Woje-

wódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej oraz w redakcji „Dziennika Ludowego”, już w 1960 r. został pozyskany przez SB jako TW ps. „Julek”. Werbunku dokonał kapitan SB Tadeusz Podgórski, a Banaszczuk – jak pisał porucznik Łukasiewicz – wykorzystywany był w Sprawie Operacyjnego Sprawdzenia na figuranta Mariana Dudzika – działacza ruchu ludowego. W 1966 r. z „Julkiem” współpracę rozwiązano. W 1981 r. red. Banaszczuk był I sekretarzem POP PZPR w olsztyńskiej rozgłośni i jako jedyny przedstawiciel ośrodka wszedł do Zarządu Oddziału SDP w Olsztynie.

Inwigilacją środowiska dziennikarzy i innych pracowników olsztyńskiej rozgłośni bezpieka nazywała „zabezpieczeniem ładu i porządku na odcinku mediów”. Na przestrzeni 20 lat SB miała w tym środowisku kilkunastu TW. Konfidentem SB była red. Krystyna Binek, TW ps. „Marlena”, a potem „Znajoma”. Donosiła bezpiekę, z przeszwami, z powodów „ideowych” w latach 1961–1981. TW byli także red. Stanisław Pawliczak ps. „Staniol”, Mieczysław Kurnatowski

ps. „Jack”, kadrowa olsztyńskiej rozgłośni Edyta Wojno ps. „Teresa”. TW ps. „Uran” był red. Roman Kamiński, współpracujący z SB w latach 1981–1988 – w Olsztynie najbardziej znany z tego, że od 1984 r. był rzecznikiem prasowym wojewody olsztyńskiego Sergiusza Rubczewskiego. Inwigilacją olsztyńskiego ośrodka zajmowało się ponadto ok. 10 innych TW, co do których odniesienia personalne zachowały się jedynie w zapisach ewidencyjnych byłej SB.

Wniosek o zakończenie prowadzenia SO krypt. „Antena/Eter” SB sporządziła dopiero 8 stycznia 1990 r. W rubryce „powód zakończenia” napisano m.in.: „W związku z tym, że pod koniec 1989 roku nastąpiła zmiana zakresu i metodyki pracy operacyjnej w tym obszarze zainteresowań, postanowiono zakończyć sprawę obiektywą kryptonim »Eter«, a materiały złożyć w archiwum Wydziału C WUSW w Olsztynie”. Dokument podpisał zastępca naczelnika Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW w Olsztynie z up. kpt. Grzegorz Okoński.

Dziurawy mit założycielski: o genezie Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL

Daniel Wicenty,
OBEP IPN Gdańsk

Potrzeba tworzenia mitu założycielskiego wokół rodzących się organizacji jest z socjologicznego punktu widzenia oczywista. Pozytywna legenda staje się elementem socjalizacji oraz mobilizacji nowych członków. Narodzinom Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL towarzyszył jednak kłopotliwy kontekst polityczny: organizacja rodziła się za zgodą władz stanu wojennego i w momencie likwidacji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. A co najbardziej istotne, zawiązanie się SD PRL było w znaczącym stopniu inicjowane i kontrolowane przez SB.

Oficjalna (i jawna) historia powstania SD PRL zaczęła się rankiem 20 marca 1982 r. W siedzibie Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” zebrała się grupa ok. 100 dziennikarzy. Spotkanie to (legalne – dziennikarze uzyskali na nie zgodę) okazało się zebraniem założycielskim nowej organizacji, która powstała na „jeszcze ciepłym trupie SDP” – dzień wcześniej prezydent Warszawy gen. Mieczysław Dębicki wydał decyzję o likwidacji SDP (zawieszono go po wprowadzeniu stanu wojennego).

Fakty i mity

Na spotkaniu opracowano statut, deklarację programową i wybrano tymczasowe władze. Nie mniej ważna była dyskusja

założycieli, która dała później asumpt do prób budowania mitu założycielskiego „esduperelu” (efekty można znaleźć w grudniowym numerze „Prasy Polskiej” z 1982 r., piśmie Zarządu Głównego SD PRL). Mit ten, dając odpowiednią wykładnię polityczną przeszłości oraz przyszłości, opierał się na trzech elementach.

Po pierwsze, dziennikarscy „ojcowie-założyciele”, zawiązując SD PRL, działali oddolnie i spontanicznie, wyrażając zbiorową wolę „zdrowego nurtu” dziennikarzy, istniejącego już wcześniej. Nieco kłopotliwa dla założycieli była pewna „koincydencja zdarzeń”: 19 marca nastąpiło rozwiązanie SDP, a dzień później powstał SD PRL. Wątpliwość tę wyrażono otwarcie. Dość głośnie w tym kontekście brzmiały głosy kilku dziennikarzy (m.in. Jerzego Ambroziewicza), wyrażające troskę o być może zbyt ni pośpiech w działaniu oraz wypowiedź Edwarda Woźniaka: „Występuję w imieniu dziennikarzy sportowych, którzy są pośpieszni w działaniu. My, dziennikarze sportowi, nie mogliśmy dłużej czekać”. Po drugie, kierownictwo zlikwidowanego SDP było skrajnie nieodpowiedzialne. Demaskacji podjęli się głównie Kazimierz Koźniewski oraz Klemens Krzyżagórski (na spotkaniu wybrany prezesem SD PRL). Według tego pierwszego były zarząd SDP „upostaciowywał szaleństwo” i zainicjo-

wał awanturę polityczną, „która pchała ku katastrofie państwowej i narodowej”. Dla Krzyżagórskiego SDP była „organizacją oszalałą”, w której odbywało się „przeszczepianie i podsycające szaleństwa”. Po trzecie, SD PRL, w pełni popierając władze stanu wojennego, musi sprostać trudnemu wyzwaniu politycznemu. Jak przekonywał Stanisław Ozonek: „musimy mieć świadomość, że czeka nas wiele nieprzyjemności, insynuacji, pogroźek, ataków; droga, na którą wступujemy, najezona będzie wieloma przeciwnościami”.

24 marca prezydent Warszawy wpisał SD PRL w rejestr stowarzyszeń. 27 marca Krzyżagórski udzielił PAP wywiadu, w którym ostro skrytykował władze rozwiązane SDP oraz aluzjnie dał do zrozumienia, że majątek po byłym SDP może zostać przejęty przez SD PRL. Symboliczne namaszczenie „esduperelu” nastąpiło w maju 1982 r., kiedy jego władze zostały przyjęte na oficjalnych spotkaniach przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego oraz wicepremierów Romana Malinowskiego i Edwarda Kowalczyka.

Od początku przegrani: walka o SDP

Od marca do maja 1982 r. równolegle trwała walka zwolenników SDP o uratowanie rozwiązanej organizacji. W marcu pięć listów protestacyjnych przeciwko likwidacji SDP zyskało podpisy kilkuset dziennikarzy z całego kraju. 29 marca wiceprezes SDP Maciej Howiecki złożył

skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego na decyzję prezydenta Warszawy. 3 maja 1982 r. skarga ta została ostatecznie oddalona. Z punktu widzenia realnego procesu decyzyjnego była to walka bez szans na wygraną.

Plotki o możliwości rozwiązania SDP krążyły w środowisku dziennikarskim już w lutym 1982 r. Między 1 a 5 marca dziennikarze z Poznania, „Trybuny Ludu”, „Perspektyw” i Naczelnej Redakcji Sportu i Turystyki Telewizji Polskiej napisali listy do przewodniczącego WRON gen. Jaruzelskiego z apelem o powołanie nowej organizacji dziennikarskiej. Było to jednak tylko pewne konieczne medialne tło dla społecznego uprawnienia procesu, który zaczął się już na przełomie lat 1981 i 1982.

7 stycznia w Wydziale Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR powstała „Notatka dotycząca proponowanych rozwiązań w sprawie SDP”; jeden z wariantów zakładał rozwiązanie SDP i powołanie nowej organizacji. W notatce też wskazano precyzyjnie skład przyszłej „grupy inicjatywnej”: chodziło przede wszystkim o dziennikarzy z redakcji „Trybuny Ludu”, „Żołnierza Wolności”, PAP i „Chłopskiej Drogi”. 8 lutego Wydział Prasy opracował kolejny dokument; rozwiązanie SDP i powołanie nowego stowarzyszenia ocenione zostało jako optymalne. Przez niemal cały luty trwała w SDP kontrola finansowa prowadzona przez Biuro Kontroli Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jej efekty prawdopodobnie nie były zadowalające z punktu widzenia władz, w każdym razie w uzasadnieniu decyzji o likwidacji SDP nie znajdziemy ani słowa

o nieprawidłowościach finansowych. 18 marca w KC PZPR odbyło się zebranie sekretarzy KW ds. ideologicznych z województw mających ośrodki wydawnicze. Omówiono kwestie założeń organizacyjnych i ideowych SD PRL; ustalono również, że w marcu 1982 r. zostaną podjęte inicjatywy powołania 15 oddziałów terenowych SD PRL w miejsce oddziałów SDP. 19 marca w Biurze Politycznym KC Stefan Olszowski przygotował ostateczną wersję tekstu uzasadnienia decyzji w sprawie rozwiązania SDP; tego samego dnia decyzję o likwidacji SDP podpisał gen. Dębicki.

Inspiratorzy z bezpieki

Wszystkie te działania były monitorowane oraz w pewnej mierze inicjowane przez Departament II MSW w ramach sprawy obiektowej „Grota”. W czasie akcji powoływania SD PRL i likwidacji SDP jednym z najważniejszych źródeł osobowo był TW ps. „XXI”. W notatce ze spotkania z „XXI” z 20 stycznia 1982 r. oficer Departamentu II zanotował wiele sugestii dotyczących rozwiązania kwestii organizacyjnych, prawnych i politycznych zawieszonego SDP. „XXI” sporządził dość drobiazgową analizę prawną możliwych kroków w kontekście zmiany władz Stowarzyszenia oraz warunków odwieśnienia SDP. W maju 1982 r. Departament II kilkakrotnie konsultował się z „XXI” w sprawie przejścia majątku byłego SDP. W notatce z 29 maja znalazła się gotowa procedura postępowania, pozwalająca „uniknąć błędów propagandowych i formalnych” w procesie przejmowania majątku.

Równolegle kontroli operacyjnej poddano czołowych działaczy SDP. Akta „Groty” wskazują na wykorzystanie kilku TW (m.in. „Leśnik” i „Polityk”). 21 grudnia 1981 r. naczelnik Wydziału IX Departamentu II wysłał pismo do wojewódzkich naczelników Wydziału II SB, w którym pisał o konieczności podjęcia działań operacyjnych mających na celu wykreowanie „sprawdzonych źródeł agenturalnych” na nowych lokalnych i centralnych liderów SDP. Zalecał, aby wytypowana agentura inicjowała samopomoc koleżeńską. Na jeszcze inny charakter działań wskazuje meldunek operacyjny naczelnika Wydziału II KSMO w Warszawie z 23 lutego 1982 r. Dotyczy rozmów z 49 dziennikarzami warszawskiego oddziału SDP oraz pozyskania ośmiu z nich. Planowano rozmowy z kolejnymi kilkudziesięcioma dziennikarzami.

Mit genezy SD PRL był dziurawy; założyciele stanowili starannie dobraną grupę, cieszącą się zaufaniem zarówno władz stanu wojennego, jak i SB. „Szaleństwo” i „politykierstwo” zlikwidowanego SDP były pustymi kategoriami retorycznymi. SD PRL okazało się później instytucją fasadową (choć, jak wskazują akta „Groty”, jej członkowie rozpalali się w sytuacji przydziału talonów na samochód). Mimo tego wszystkiego „esdupereł” z punktu widzenia „miękkiej pacyfikacji” środowiska dziennikarskiego spełnił swoje zadanie – w niecały rok po zawiązaniu skupił ok. 90 proc. członków byłego SDP.

Był to jednak sukces czysto ilościowy – dla uzyskania legitymacji SD PRL wystarczyła niemal „chęć szczerą”.

Cenzor Jerzy Urban

Grzegorz Majchrzak

W ludowej Polsce funkcjonowała oficjalna cenzura prewencyjna sprawowana przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a od 1981 r. przez Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk. Zniesiono ją dopiero w 1990 r. Oprócz niej istniała ta nieformalna, prowadzona np. przez kierowników redakcji. Bywało, że funkcję cenzorów pełniły również inne osoby lub instytucje.

7 marca 1984 r. w związku z usunięciem krzyży z klas w zespole szkół rolniczych w Miętnej koło Garwolina zaprotestowała ucząca się tam młodzież. Protest stał się głośny w kraju i za granicą. Podczas konferencji prasowej 13 marca rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban w odpowiedzi na pytanie Renate Marsch-Potockiej z agencji DPA (Deutsche Presse-Agentur) stwierdzał m.in.: „Ten incydent miał charakter lokalny. Szkoły państwowe były, są i pozostaną instytucjami o charakterze świeckim. Ze świeckiego charakteru szkół wynika, że w szkołach państwowych nie powinny być zawieszane symbole religijne. Takie stano-



wisko rządu zawsze istniało, istnieje i nie zmieni się”.

Jego rola, przynajmniej w tym przypadku, nie ograniczała się jedynie do obrony i tłumaczenia racji peerelowskich władz. Wystąpił on w tym przypadku także jako... cenzor. Najpierw bowiem po-

mógł Krzysztofowi Bochusowi zebrać materiały do reportażu przeznaczony do „Nowej Wsi” o wydarzeniach w Miętnej zatytułowanego „Wojna nie tylko o krzyże”, aby później zaproponować wstrzymanie druku tej publikacji. Dowodził, że nie należało zaogniać konfliktu wokół obecności symboli religijnych w placówkach państwowych. Jeśli jednak zagłębić się w jego argumentację, można bez trudu stwierdzić, iż prawdziwy powód był zupełnie inny. Rzecznik prasowy rządu uznał bowiem w pewnym momencie, że napisany przez dziennikarza tekst był niekorzystny dla władz, a w związku z tym jego publikacja mogła przynieść więcej szkody niż pożytku i dlatego jego dopuszczenie do druku było niewskazane.

Nie był to jedyny przykład cenzorskich działań Urbana. Trzy lata później, w 1987 r., „przerabiał” wypowiedź swego kolegi z rządu – ministra kultury i sztuki Aleksandra Krawczuka – dotyczącą kwestii sankcji za udział w produkcji i kolportażu nielegalnych wydawnictw (groził za to przepadek mienia, np. samochodu czy mieszkania na rzecz Skarbu Państwa). Jego ingerencje nie mogły iść zbyt daleko,

gdyż konferencje prasowe były nagrywane przez zachodnich dziennikarzy. Dlatego proponował, aby nie drukować jej w ogóle. Pisał wówczas: „Proponuję sprawę przeciągać i gdyby mnie pytano raz czy drugi o stenogram, odpowiedzieć w końcu, że stenogramu nie drukuje się, gdyż druk byłby już bardzo spóźniony”. Co warto podkreślić w tym przypadku Urban występował także w roli rzecznika resortu spraw wewnętrznych. Uzasadniał swoje stanowisko m.in. „ujemnym rezonansem w aparacie MSW”. Nie był to jedyny przypadek „podrasowywania” przez rzecznika prasowego jego konferencji, które potem drukowano. Tak było np. z komentarzem Urbana do tzw. rozmowy braci, czyli sfalszowanego zapisu rozmowy przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy z jego bratem Stanisławem wyemitowanej przez Telewizję Polską w 1983 r. W tym przypadku rola Urbana dalece wybiegała poza zakres działania rzecznika prasowego rządu.

W czasie swojej działalności jako rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban był niezwykle aktywnym uczestnikiem sceny politycznej w komunistycznej Polsce. Warto przypomnieć, że to właśnie rzecznik prasowy rządu pod koniec 1984 r. proponował ministrowi spraw wewnętrznych, jak sam

pisał po tym do wicepremiera Mieczysława Rakowskiego, „o wydanie dyspozycji zbadania publikacji K[rzysztofa] Wolickiego z punktu widzenia możliwości prawnych pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej”. Zarzucał dziennikarzowi paryskiego „Le Matin” pisanie artykułów „szkalujących zjadliwie polskie władze, pełnych kłamstw i insynuacji”. I proponował „pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej za szkalowanie, ale tak, aby to było wyraziście nie za poglądy (aby nie czynić zeń męczennika), tylko za kłamstwa ewidentne i możliwe do udowodnienia”. Co ciekawe, według Urbana taka praktyka miała wręcz stać się normą. Zapewne nie wiedział on, że pod tym kątem były wcześniej analizowane wypowiedzi hierarchów kościelnych (np. homilie prymasa Wyszyńskiego) czy artykuły w prasie solidarnościowej w latach 1980–1981. ■

Prezentowany dokument zachował się w materiałach Biura Prasowego Rządu Urzędu Rady Ministrów pod sygnaturą 48:

Ścisłe poufne

Nota wprowadzająca

Jest to reportaż proponowany do druku w „Nowej Wsi”. Ułatwiłem zebranie materiału, zakładając wów-

czas, gdy konflikt trwał, że po jego zakończeniu warto będzie powrócić do sprawy i w tygodniku dla młodzieży wiejskiej omówić przypadek Miętna [sic!].

W międzyczasie Rada Główna Episkopatu, a potem prymas, zajęli stanowisko w sprawie krzyży i w naszym interesie leży raczej wyciszenie sprawy konfliktowej. Reportaż mnie rozczarowuje. Przynosi on niby obietny, a w istocie płytki obraz wydarzeń powierzchniowych. Autor nie pokazuje, że cała sprawa była zorganizowana i podgrzewana przez część rodziców, nauczycieli i kleru. Racje za zdejmowaniem krzyży są formalistyczno-prawne. Każdy czytelnik po przeczytaniu pomyśli sobie: a co komu te krzyże szkodzą? Cóż to za tępota i upór je zdejmować? Konkluzja tekstu jest taka, że z władzą nie należy zadzierać, bo może zamknąć szkołę i już. Nie jest to powód do uznawania racji władzy. Wymowa całości: władza niczego szczególnie złego nie zrobiła, ale z jakichś prawnych niejasnych względów czepia się tych krzyży, a że ma siłę obrzydzenia uczniom życia, raczej lepiej z nią nie zadzierać. Nie jest to więc reportaż mądry, nie wszczyna dyskursu między racjami, nie uzasadnia naszych racji, nie przekonuje do nich wiejskiego, młodego czytelnika. Ponieważ z tekstu wnioskuje, że autor nie zebrał głębszego materiału (cały tekst można było napisać w Warszawie) ani nie ma koncepcji, ani powiedziałbym serca do sprawy – nie proponuję poprawek ani nie czepiam się poszczególnych sformułowań. Jestem przeciw drukowi.

Jerzy Urban

**DZIENNIKARZE
TWÓRCY
NAUKOWCY**

Konferencja naukowa

Obserwacja Manipulacja Współpraca

Dziennikarze i naukowcy
a aparat bezpieczeństwa
w Polsce Ludowej

Wrocław
19–21 listopada 2008 r.

Audytarium Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego
oraz Aula Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej

 **INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Wstęp wolny

Patroni medialni: **TVP WROCLAW** **RADIO WROCLAW** **Gazeta**

Niezależna, **GAZETA POLSKA**, **GAZETA POLSKA**

Plan konferencji naukowej „Obserwacja, manipulacja, współpraca. Dziennikarze i naukowcy a aparat bezpieczeństwa w Polsce Ludowej”

19 XI 2008 (środa)		20 XI 2008 (czwartek)	
	Audytatorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego	Sekcja dziennikarska:	15:25–15:45 Roman Graczyk (OBEP IPN Kraków) Inwigilacja „Tygodnika Powszechnego”
13:00–13:25	Otwarcie	Aula Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Dolnośląskiej Szkoły Wyższej	15:45–16:00 Przerwa
13:25–13:45	Wprowadzenie dr Łukasza Kamińskiego (BEP IPN) Między oporem a zaangażowaniem – dziennikarze i naukowcy wobec systemu komunistycznego	9:00–9:20 Witold Bagiński (BUiAD IPN) Prasa prokrajowa w walce z emigracją polityczną	16:00–16:20 Agnieszka Klarman (OBEP IPN Wrocław) Wrocławscy dziennikarze w materiałach Służby Bezpieczeństwa
	Sekcja dziennikarska:	9:20–9:40 dr Paweł Ziętała (IH UW) Aparat bezpieczeństwa PRL wobec „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” w latach 1956–1970	16:20–16:40 dr Piotr Kardela (OBEP IPN Białystok Delegatura w Olsztynie) Służba Bezpieczeństwa wobec olsztyńskich mediów prasowych, radiowych i telewizyjnych 1970–1990
13:45–14:05	dr Waldemar Grabowski (BEP IPN) Rozpracowanie Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu przez Urząd Bezpieczeństwa	9:40–10:00 Anna Maria Jackowska (IH PAN) Służba Bezpieczeństwa wobec Sekcji Polskiej Radia Francuskiego	16:40–17:00 Katarzyna Kyc (OBEP IPN Rzeszów) Służba Bezpieczeństwa wobec dziennikarzy na Podkarpaciu w latach 80. XX w.
14:05–14:25	prof. Tadeusz Wolsza (IH PAN) Powojenne losy dziennikarzy wizytujących miejsce zbrodni katyńskiej w 1943 r.	10:00–10:15 Dyskusja	17:00–17:20 Dyskusja
14:25–14:45	dr Zbigniew Romek (IH PAN) Metody pracy cenzury w PRL	10:15–10:30 Przerwa	Sekcja naukowa:
14:45–15:05	Andrzej W. Kaczorowski Jerzy Ślaski – redaktor naczelny „WTK” i „Słowa Powszechnego” w materiałach SB	10:30–10:50 Kamil Churska (OBEP IPN Gdańsk Delegatura w Bydgoszczy) Rozpracowywanie „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w latach 1947–1956	Audytatorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego
15:05–15:20	Dyskusja	10:50–11:10 dr Dominika Rafalska (IDZ UW) Agonia „Po prostu”. Próby zachowania pamięci o jednym z najpoczytniejszych tygodników lat 50.	9:00–9:20 Aleksandra Pietrowicz (OBEP IPN Poznań) Działania aparatu bezpieczeństwa wobec Instytutu Zachodniego w Poznaniu w latach 1945–1955
15:20–15:35	Przerwa	11:10–11:30 Paweł Szulc (OBEP IPN Szczecin) Władysław Daniszewski – publicysta, propagandysta, opozycjonista	9:20–9:45 prof. Krzysztof Kawalec (IH UW) Casus Jana Trzynałdowskiego
	Sekcja naukowa:	11:30–11:40 Anna Pyżewska (OBEP IPN Białystok) Początki białoruskiego tygodnika „Niwa”.	9:45–10:05 Mirosław Sikora (OBEP IPN Katowice) Osobowe źródła informacji SB wśród kadry naukowej Politechniki Śląskiej
15:35–15:55	dr Patryk Pleskot (OBEP IPN Warszawa) Jak wyjechać na Zachód? Procedury wyjazdów polskich uczonych do państw kapitalistycznych z ramienia uczelni wyższych i PAN w latach 1955–1989	11:40–12:00 Mirosław Bielaszko (BUiAD IPN) Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” w aktach bezpieki	10:05–10:25 dr Adam Dziuba, Mariusz Mrzyk (OBEP IPN Katowice) Skala i metody inwigilacji Uniwersytetu Śląskiego w latach 80.
15:55–16:15	dr Dorota Gałaszewska-Chilczuk (OBEP IPN Lublin) Polityczna weryfikacja kadry naukowej w latach 80. Próba podsumowania	12:00–12:20 Dyskusja	10:25–10:45 Dyskusja
16:15–16:35	dr Tadeusz Rutkowski (IH UW) Władze PRL wobec Polskiej Akademii Nauk (1982–1984)	13:00 Obiad	10:45–11:00 Przerwa
16:35–17:00	Dyskusja	14:15–15:00 Promocja książki dr Dominiki Rafalskiej, Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955–1957 O książce: prof. Andrzej Chojnowski	11:00–11:20 Paweł Spodienkiewicz (OBEP IPN Łódź) Marzec 1968 roku w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi
18:00	Panel dyskusyjny dotyczący środowisk dziennikarskich Prowadzenie red. Leszek Budrewicz	15:00–15:20 dr Andrzej Grajewski („Gość Niedzielny”) Inwigilacja tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny” w latach 1945–1989. Zarys problematyki	11:20–11:45 dr Krystyna Samsonowska (OBEP IPN Kraków) Inwigilacja uczelni artystycznych Krakowa
			11:45–12:00 Dyskusja
			13:00 Obiad

Sprostowanie

W dodatku specjalnym IPN do „Niezależnej Gazety Polskiej” nr 10 (32) z 3 października 2008 r. został zamieszczony tekst Pawła Tomasika pt. „Działalność TW »X«, »Rybak« w świetle własnych doniesień”. Redakcja dodatku informuje, że pierwsze zdanie i ostatnie dwa zdania artykułu oraz tekst w ramce pochodzą od redakcji i zostały włączone do artykułu bez wiedzy i zgody autora.

Redakcja Dodatku Specjalnego IPN do „Niezależnej Gazety Polskiej”

Replika Józefa Kosseckiego

Artykuł Pawła Tomasika pt. „Działalność TW »X«, »Rybak« w świetle własnych doniesień” („Niezależna Gazeta Polska” 3.10.08) zawiera nieprawdziwą informację jakoby był zarejestrowany w dzienniku rejestracyjnym MSW w dniu 7 I 1963 r. pod numerem 4863 jako TW ps. „X”. Informacja ta jest fałszywa, a wpis został sfałszo-

wany, co już zostało udowodnione – patrz odsyłać dyskusja w moim biogramie w Wikipedii.

14 teczek moich rzekomych „donosów” to w rzeczywistości materiały z inwigilacji mojej osoby, prowadzonej przez organy MSW, przy użyciu zarówno osobowych, jak i technicznych środków. Potwierdzają to daty podane w artykule P. Tomasika – 7 I 1963 r. inwigilację mojej osoby przejęła warszawska centrala MSW, gdyż w listopadzie 1962 r. rozpocząłem studia doktoranckie w IPPT PAN, zaś placówki PAN były w zainteresowaniu centrali MSW. Inwigilację mojej osoby zakończono w styczniu 1990 r., gdyż wtedy rozpoczęły się przygotowania do likwidacji SB.

Nie wiem, kto dokonał fałszerstwa wpisu w dzienniku rejestracyjnym, którym posługuje się P. Tomasik – czy jeszcze SB, czy UOP w okresie jego działalności skierowanej przeciw Stanisławowi Tymiańskiemu i Partii „X”, czy wreszcie zostało ono dokonane w okresie, gdy dokumenty te znajdowały się w IPN.

P. Tomasik nie zwrócił się do mnie celem weryfikacji posiadanych na mój temat informacji – co jest elementarnym wymogiem uczciwości badacza, który rozpracowuje osobę żyjącą. Gdyby zwrócił się do mnie, to być może udałoby się nam wspólnie ustalić prawdę obiektywną. Uniknąłby też podawania w swym artykule takich nonsensów, że np. rzekomo informowałem MSW o poglądach takich osób jak red. Ochalski, który – podobnie jak ja – był członkiem PZPR o przekonaniach patriotycznych i swoje poglądy otwarcie wyrażał w swych publikowanych oficjalnie artykułach.

Józef Kossecki

Replika Pawła Tomasika

Opublikowany w dodatku specjalnym do „NGP” nr 10 (32) z 3 października 2008 r. mój tekst pt. „Działalność TW ps. »X«, »Rybak« w świetle własnych doniesień” jest abstraktem wystąpienia przygotowanego przeze mnie na konferencję naukową „Nurt Narodowy Opozycji Demokratycznej w PRL (1955–1990)”, która odbędzie się 25 października 2008 r. Stąd wybitnie syntetyczne ujęcie wielu wątków. Z doc. Józefem Kosseckim nie spotkałem się, ponieważ obecnie przedmiotem mojego zainteresowania nie jest, skądinąd barwna, jego biografia polityczna. Jako pracownik pionu archiwalnego IPN chcę jedynie sumiennie i rzetelnie przedstawić informację zawartą w pomocach ewidencyjnych SB na temat TW ps. „X”, „Rybak” i konsultanta ps. „Rybak” oraz zreferować zawartość jego teczek pracy.

Paweł Tomasik

Na tym kończymy zajmowanie się sprawą p. Kosseckiego na łamach naszego dodatku. Redakcja Dodatku IPN do „Niezależnej Gazety Polskiej”

Dodatek specjalny IPN redagują:

Wojciech Muszyński, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Warszawie
ul. Chłodna 51, 00-867 Warszawa, tel. 022 526 19 66

Rafał Sierchuła, Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu
ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań, tel. 061 835 69 00

Sprzedaż wydawnictw własnych IPN – Gospodarstwo Pomocnicze IPN
tel. 022 581 88 20

Więcej o działalności Instytutu Pamięci Narodowej: www.ipn.gov.pl